

22

54677





KRAKOWSKIE ODCZYT
GEOGRAFICZNE

WYDAWNICTWO POLSK. TOWARZ.
GEOGRAFICZNEGO W KRAKOWIE

REDAKTOR

LUDOMIR SAWICKI

CONFÉRENCES GÉOGR
PHIQUES CRACOVIENNES

PUBLIÉES PAR LA SOCIÉTÉ DE
GÉOGRAPHIE A CRACOVIE

REDIGÉES PAR

Nr. 4.

2220

LUDOMIR SAWICKI
PROF. UNIW. JAGIELL.

WĘGRY
DOBY DZISIEJSZEJ

DAS HEUTIGE UNGARN

2964

Niejsza Rada Narodowa

1109



9/14.39



KRAKÓW — 1925 — CRACOVIE
NAKŁADEM KSIĘGARNI GEOGRAFICZNEJ „ORBIS”
DĘBNIKI, UL. BARSKA 41

ODCZYT WYGŁOSZONY W POL. TOW. GEOGRAFICZNEM
W KRAKOWIE DNIA 3 GRUDNIA 1924



WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE
COPYRIGHT 1925, BY "ORBIS", GEOGRAPHICAL LIBRARY, CRACOV

SKŁAD GŁÓWNY NA WARSZAWĘ W „DOMU KSIĄŻKI POLSKIEJ”

CZCIONKAMI Drukarni „ORBIS” W KRAKOWIE, DĘBNIKI, BARSKA 41.

Mocą traktatu Trianońskiego Węgry przedwojenne pozbawione zostały dwóch trzecich swej przestrzeni, straciły dwanaście milionów mieszkańców, a wraz z swemi prowincjami górskimi bardzo ważne podstawy swego dotychczasowego bytu gospodarczego i politycznego. Ograniczone obecnie prawie wyłącznie do niżu węgierskiego, i to nie do całego, ograniczone do obszaru ściśle narodowościowego z pozostawieniem znacznych odłamów ludności madziarskiej poza granicami obecnego państwa, musiały Węgry przechodzić krytyczny okres dostosowywania się do nowych warunków, podrywających niejedną instytucję, która poprzednio opierać się zdawała na naturalnych i geograficznych podwalinach. Przed wojną Węgry uchodziły za jeden z nielicznych tworców politycznych Europy, który — objęty prawie z wszystkich stron potężnym a jednolitym łukiem górskim — w swych granicach naturalnych, w swej centralizacji hydrograficznej i komunikacyjnej, w swej daleko posuniętej samowystarczalności gospodarczej posiadały wszelkie warunki dla określenia jednostki politycznej, zgodnej, zharmonizowanej z podstawami geograficznymi kraju.

O jednej rzeczy tylko ówczesne Węgry zapominały, t. j. o obowiązkach, które na społeczeństwo i rząd nakłada położenie geograficzne. Leżą one w charakterystycznym pasie przejściowym, który dzieli Europę za-

chodnią od wschodniej, na nim jako na szlaku, łączącym najpotężniejsze a tak sprzeczne ośrodki kulturalne, które z biegiem czasu w Europie się wytworzyły, zeszyły się bardzo różnorodne narody, skrzyżowały się najrozmaitsze wpływy kulturalne, i wszystkie one znalazły się na ziemi węgierskiej nie przypadkowo, ale jako konieczność geograficzna. W tym względzie podzielały dawne Węgry te właściwości, które w takiej samej mierze miała także ziemia Polska na północy, Turcja przedwojenna na południu. Grzechy, popełniane w polityce wewnętrznej i zewnętrznej, popełniane na tle lekceważenia tego amalgamu narodowościowego i kulturalnego, który na tych ziemiach wytworzył się dzięki ich położeniu jako konieczność, musiały się zemścić i zemściły się strasznie. Odczuły to w tej samej chwili dziejowej Prusy, Węgry, Turcja, a nawet należąca pierwotnie do koalicji Rosja. Podczas gdy Niemcy (pozapruskie) mimo przegranej wojny terytorjów prawie nie utraciły, przypłaciły Węgry przegraną utratą najpiękniejszych i najcenniejszych ziem, należących do korony św. Szczepana.

Okres dostrajania się do obecnych warunków życiowych — okres dla Węgier niewątpliwie bardzo bolesny — nastrocza uważnemu geografowi niejedną obserwację ciekawą. I to była jedna z przyczyn, dla których Instytut Geograficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, korzystając z zaproszenia geografów węgierskich, zorganizował blisko trzytygodniową wycieczkę na Węgry, która w składzie 27 osób odbyła się w czasie od 4-go do 22 października 1924. Ważniejszą jeszcze była chęć bezpośredniego poznania ziemi, z którą łączą nas tak liczne wspólne przeżycia w historii i z którą nie trudno przyjdzie nam nawiązać ponownie węzły przyjaźni, skoro nas nie dzieli żadne tarcia na polu politycznym

czy kulturalnym, a łączy wielkie podobieństwo charakterów.

Itinerarium wycieczki objęło pętlą wielką wszystkie bardziej godne poznania okolice dzisiejszych Węgier: prowadziło z Ostrzyhonii do Budapesztu, a dalej do Győr-Wesprymu wzdłuż całego jeziora Błotnego, do Pięciokościołów, Baji nad Dunajem, Segedu nad Cisą, do Kecskemetu, Czegledu i Debreczyna, ku stokom Hegyalji i gór Bukowych, zwłaszcza do Tokaju, Miskowca, Dios Győr i Mező Kövesdu. Kierownictwo wycieczki starało się dać uczestnikom możliwość poznania wszystkich zasadniczych zjawisk przyrodzonych, ale i antropogeograficznych dzisiejszych Węgier. Dyskusja toczyła się więc naprzemian nad zagadnieniami morfologicznymi i hydrograficznymi, to znów nad sprawami osadnictwa, stosunków ludnościowych, bądź też gospodarczych i politycznych. Uprzedzając większą publikację, która ma ująć wyniki naszych spostrzeżeń, pragnę w krótkich słowach rzucić światło na ziemię, w której spoczywa tyłu bojowników naszych o wolność ludów, tyłu męczenników Polski rozbiorowej, ziemi, nad którą tylekroć rozbrzmiewały głosy wspólnych z nami władców, ziemi, która całą duszą pragnie wznowienia polsko-węgierskiego sojuszu kulturalnego i politycznego.

Analizując krajobraz dzisiejszych Węgier, stwierdzamy, że jak dawniej łuk karpacki był dominującym jego momentem, tak obecnie oś lasu Bakońskiego stała się przewodnią linią Węgier. Górótwór ten, nie wysoki (713 m) — pod wieloma względami podobny do naszego średniogórza Kieleckiego — stanowi niezmiernie charakterystyczną linię przewodnią w krajobrazie. W założeniu swoim tektonicznym utwór skibowy, złożony z przeróżnych pokładów tryjasowych i permskich, wśród których odznaczają się krajobrazowo: wapienie,

tworzące rozległe na lesie Bakońskim krasy, pełne jaskiń i wertepów, a pokryte nieurodzajnym stepem, oraz jaskrawo czerwone piaskowce, wydobywane w wielkich łomach nad jeziorem Błotnem, a zużytkowane chętnie do budowli i dróg. Ewolucja morfologiczna tego kompleksu skib zdaje się być bardzo skomplikowana. Po stronie północnej rozwinęła się młodotrzeciorzędowa równia nadbrzeżna, dziś wysoko dzwignięta i częściowo rozdolniona. Po stronie zaś południowej wyróżnić można cały szereg stoliw, graniczących ze sobą stromymi progami, pociętych jarami dolinnymi, jak pod Wesprymem, a przewyższonych pięknymi górami wyspowymi, o typie mozorów lub monadnoków. Najciekawsze jednak są te potężne wybuchy wulkaniczne, które na szeregu linii wydostały się na powierzchnię ziemi i utworzyły krajobraz stożków, trawertynów i pokryw wulkanicznych z kalderami i barrancos, który żywo przypomina Pola Flegrejskie pod Neapolem. Cudowne kopuły, kratery i wietrzejące w potężnych słupach pokrywy wybuchowe tworzą uroczy półwysep Tihany w pośrodku jeziora Błotnego, stożki st. György i Badacsony w okolicach Tapolczy; one wiązały się z szeregiem zjawisk postwulkanicznych, z których najbardziej znane są źródła gorące (Heviz, Budapeszt).

Przepiękne to Średniogórze Węgierskie, złożone z lasu Bakońskiego, gór Vertesz i Pilisz, stanowi z jednej strony ogniwo, łączące Alpy z Karpatami, tak iż Matra i góry Bukowe mogą być uważane za bezpośrednie jego przedłużenie; z drugiej strony opierają się o jego stoki skrzydła Małej i Wielkiej nizin Węgierskiej, podobnych do siebie, a przecież swoistych. Obie powstały niewątpliwie w miejscu starych zapadlin, związanych genetycznie z tworzeniem się płaszczowin alpejskich i karpaccich; zapadanie się obu odbywa się

według wszelkiego prawdopodobieństwa w dalszym ciągu (częste trzęsienia ziemi w okolicy Bratysławy i Kecskemetu) i doprowadziło do tego, że z biegiem czasu obie kotliny zasypane zostały potężnymi akumulacjami morskimi, rzeczno-jeziornymi i wietrzanymi. Na Małej nizinie Węgierskiej mają przewagę utwory rzeczne w formie potężnych stożków napływowych samego Dunaju i rzek alpejskich oraz karpaccich (Rab, Wag, Nitra i t. d.). Wielkie równie namulowe lub żwirowate, terasy rzeczne cechują krajobraz tu. Inaczej na nizinie Wielko-węgierskiej czyli na Alföldzie. Charakter jego w pobliżu obramowania górskiego nad rzekami Cisą, Samoszą, Körösz i Maruszą jest podobny. Wnet jednak przechodzi on w właściwy niż, na którym już niepodzielnie panują utwory leniwe wlokących się strug, a więc delikatne namuły, albo też materiały może pierwotnie rzeczno-jeziornego pochodzenia, jednak dzięki wiatrom nizinnym przemieszczone i złożone jako utwory deflacji: glinki nawiane i piaski lotne. Pokłady te układają się w pasy, których orientacja podyktowana jest z jednej strony biegiem dzisiejszym wielkich rzek Alföldu, Dunaju i Cisy, po części kierunkiem panujących wiatrów, naogół południowo-zachodnich, które piaski złożyły przeważnie między Dunajem i Cisą, podczas gdy żyzne glinki nawiane pozostały po zachodniej stronie Dunaju. Od stron Budapesztu w stronę Segedu biegnie szereg pasów bardziej wydmowych lub też na przemian podmokłych, które prostopadle się ciągną wobec kierunków wspomnianych wiatrów. Same aluwja Dunajowe różnią się od aluwjów Cisy krajobrazowo bardzo znacznie, czego przyczyną są względnie niewielkie zmiany wodostanów Dunaju wobec olbrzymich wprost (do 11 m sięgających) zmian w wodostanie Cisy. Wskutek tego Dunaj ma szerokie pole in-

undacyjne, otoczone jednak z obu stron brzegami wyższych teras, które szczególnie pięknie w okolicach Baja obserwować można, podczas gdy Cisa wcięta jest we względnie głębokie koryto, otoczone jednak z obu stron nieograniczonym już niżem.

Ta ostatnia okoliczność stała się bezpośrednią przyczyną katastrofy Segedu w latach 70-tych, kiedy to fala powodziowa Cisy naszła miasto od strony lądowej, i oderwawszy się od Cisy znacznie powyżej miasta, i zaatakowała miasto od strony, od której takiego ataku najmniej się spodziewano. Skutki były straszne: miasto kwitnące, położone u wrót przebogatych ziem Banatu i Siedmiogrodu, zostało w oka mgnienia obrócone w kompletną ruinę, wśród której ostało się ledwie kilka domów. Że udało się Madziarom duże to miasto odbudować zupełnie, a nawet znacznie powiększyć w krótkim stosunkowo czasie, daje chlubne świadectwo ich zdolnościom organizacyjnym, ale także solidarności międzynarodowej, gdzie chodzi o zwalczanie żywiołowych katastrof, o czym świadczą bulwary Segedu, nazwane na cześć ofiarodawców wedle Rzymu, Paryża, Brukseli, Londynu i Berlina.

Na nizinie węgierskiej największe nasze zainteresowanie obudzają nie bezbrzeżne niwy rolne, nie kwitające na dawnych piaskach sady owocowe, ni lasy rzadkie, w których pod wpływem człowieka sędziwą dębinię zastąpiła akacja, lecz przedewszystkiem step słony. Na potężnych przestrzeniach wykwitają białe kryształki soli gorzkich, które pozwalają wyżyć na takiej ziemi tylko nielicznej grupie słonorośli mizernych. Setki kilometrów kwadratowych pokrywa jeszcze step słony i wysiłki Węgrów idą od dawna w tym kierunku, by step ten — dotąd jeszcze siedzibę koczowniczego pasterstwa — zamienić na rolę uprawną.

Metody wysładzania ziemi zapomocą sztucznego nawodnienia, tworzenia sztucznych stawów, w których niejednokrotnie zaprowadzono wzorowe gospodarstwa rybne do czasu zamiany tej przestrzeni na rolę, nie dały dotąd zbyt pomyślnych rezultatów. Zachwiały nawet teorią o pustynnym pochodzeniu tych wykwitów soli; nurtują poglądy, że wykwity te raczej przypisać należy wydzielinom mikrobów, żyjących w ziemi, co musiałoby prowadzić do zupełnej zmiany taktyki wobec stepów słonych.

Co pod alföldem leży, głębiej aniżeli tego dowiercić się można w licznych wierceniach artezyjskich, przeprowadzonych w całym kraju, to nam zdradza genialna waga Eötvösa, która przy pomocy badań nad rozmieszczeniem mas w skorupie ziemskiej wskazuje nam „zatonione“ górotwory oraz jedyny fragment podłoża alföldu, który sterczy po dziś dzień ponad jego powierzchnię: jest nim system Mecsegu koło Pięciokosiółców.

Góry te — słynne z sadów winnych, jak „węgierska riwiera“ nad jeziorem Błotnem lub stoki gorącej Hegyalji — mają dość zawiłą i morfogenetycznie nie wyjaśnioną jeszcze budowę. Faktem jest, że bieg górotworu przecina na ukos pokłady permskie, trjasowe i ljasowe, z których się składa, faktem jest, że jądro granitowe leży u stóp tego górotworu jako wzgórze zlekka pogarbione, ale znacznie niższe od systemu mezozoicznego, faktem jest, że skrzydło południowe pod Siklos pogrzebanem prawie zostało pod trzeciorzędowymi pokładami, faktem też jest, że cała ta ciekawa deformacja prawidłowego pewnie ongiś systemu górskiego miała miejsce przed młodszym trzeciorzędem, którego fale morskie wcięły w te góry wspaniałe te-

rasy abrazyjne, nadające szczególne piętno stokom Mecsegu od strony Pięciokościołów.

Na takim tle morfologicznem rozpatrzyć należy dzisiejsze Węgry. Do tego krajobrazu szata roślinna naturalna niewiele wprowadza urozmaicenia: zachowała się ona w stanie względnie czystym tylko na wierzchołkach gór Bakońskich i Mecsegu w pięknych lasach górskich, złożonych z buków, dębów i innych typów liściastych, dalej w lasach, łożinach i szuwarach nadrzecznych, które się ciągną zwłaszcza wzdłuż nizinnego Dunaju, wreszcie w stepie słonym z swoją niezmiernie ubogą, ale charakterystyczną roślinnością. Wszędzie pozatem zapanowała ciężka ręka rolnika, odmieniła pierwotny krajobraz puszczy leśnej i piaszczystej nie do poznania i uczyniła z całych dzisiejszych Węgier jedno wielkie pole orne, przetkane sadami.

Przystępując do skreślenia wrażeń, odniesionych w czasie podróży przy wglądzie w życie ludzkie, pragnę zaznaczyć, że obejmowały one przede wszystkim zjawiska osadnictwa, gospodarstwa i komunikacji; niewiele mógłbym powiedzieć o samej ludności jako takiej, dla której poznania krótki czas podróży i jej tempo było zupełnie nieodpowiedniem. Zaznaczę tylko tyle, że w fizjognomji dzisiejszych mieszkańców Węgier naogół darmo szukamy pierwiastków ugro-fińskich albo turecko-mongolskich, z których rozmaite szkoły antropologów wywodzą pochodzenie Węgrów: zdarzają się typy tego rodzaju, ale bardzo rzadko i to, co nam się przedstawia jako typowy czysty Węgier, dziś jest typem antropologicznym bardzo złożonym, w każdym jednak razie nie fińsko-mongolskim. Położenie geograficzne i rozwój wypadków dziejowych, tak obfitujących w katastrofalne najścia innych narodów, tłumaczy nam

tę niewątpliwie wydatną przymieszkę różnej obcej krwi, którą widzimy w żyłach dzisiejszych Węgrów.

Tem bardziej zadziwić musi z jednej strony wielką spoistość językowa narodu, który zna narzecza tylko w odmiennych geograficznych warunkach wytworzone (np. u górali Szeklerskich w Siedmiogrodzie), a z drugiej strony fakt, że naród niewielki, dziś dopiero 8 milionów dusz liczący, potrafił wchłonąć z biegiem czasu tak wiele obcej krwi, nie tracąc zasadniczych pierwiastków swej indywidualności i kultury. Nie może ulegać wątpliwości, że ta kultura węgierska okazała w tysiącleciu swego istnienia, które 20 lat temu uroczyście obchodzono na całych Węgrzech, wiele siły żywotnej, jeśli weźmiemy pod uwagę te niezliczone katastrofy dziejowe, które kraj nawiedziły.

Dziś społeczeństwo prawie w zupełności się zmodernizowało: stroje po wsiach zanikają jak u nas, przyczem zauważyć należy, że mężczyźni naogół ich się dłużej trzymają od kobiet. A jakżeż przepiękne były te stroje dawniej: wystarczy rzucić okiem po pięknych muzeach lokalnych, których jest niemało po kraju, wystarczy udać się w głąb nielicznych już „puszcz“ i przyrzyć się strojom pasterzy różnych stopni. Najpiękniejszy obraz tego bogactwa strojów, które ongi na Węgrzech musiało panować, przesunęło się przed naszymi oczyma, gdy dzień spędziliśmy we wsi Mezö Kövesd koło Miskowca, znanej z konserwatyzmu swych mieszkańców.

Istnie średniowieczny obraz roztaczał się przed naszymi oczyma, gdy kościół po porannej niedzielnej mszy zaległ tłum. Jak tęcza migotały stroje kobiet od tysiąca kolorów, ujętych w wał czarny strojów męskich. Wysokie, w tył dźwigające się okrycia głów niewieścich, zasłonięte przeróżnego koloru jedwabniami

chustkami, przypominają żywo damy rycerskie na turniejach średniowiecznych. Stanik obcisły ujęty jest w pas frendzli, który w falistym biegu to wspina się na wysokie falbanki ramion, to spuszcza po lekko wcięte biodra. Spódniczki bogato kolorowe — których niewiasty wdziewiają kilka — są tak gęsto plisowane i w falbanki ułożone, że podobno spódnicę kobiecą rozciągnąć można na 85 m. Zresztą i strój męski jest oryginalny: cały czarny, krótkie spodnie, zapuszczone w wysokie buty z cholewami, krótka kurtka, przewiązana sznurkami jak gunia huzarska, na głowie wysoki, ciemny, twardy kapelusz; lecz rzecz najoryginalniejsza, wszyscy noszą wąskie, długie fartuszki, na dole przy ziemi bogato wyszywane, które jaskrawo odcinają od skromnego, pozatem ciemnego stroju.

Lepiej jednak niż w kierunku folkloru można było się w czasie podróży zorientować w sprawach osadnictwa i warunków gospodarczych ziem węgierskich. W Węgrzech występują wszystkie typy osadnictwa, od zmiennego do stałego, od jednodwornego do przysiółków, wsi i miast. Osadnictwo przejściowe, zmienne poznaliśmy na puszczy Debreczyńskiej, zwanej Hortobágy. Na tych olbrzymich przestrzeniach, które do miasta należą, jednak poddane być mogą tylko nomadycznej kulturze pasterskiej, trzymając ogromne stada zwierząt hodowlanych (koni, bydła, owiec oraz nierogacizny), z którymi pasterze wędrują po znacznych nieraz obszarach. Dla chwilowego schronienia służą im wówczas bądź to luźne ścianki, tylko nieco przed wiatrami chroniące, albo małe domki-lepianki, z prostego rusztowania drzewnego ustawione, a gliną i chrustami oblepione.

Niewiele wyższe od nich, prawdopodobnie również zmienne i nie stale zamieszkałe są skromne chatki ry-

backie, które obserwowaliśmy w czasie jazdy okrętowej na Cisie. Domki te w całości drewniane wykazują tylko czworobok nieszczelnych ścian szalaszowych, na których osadzony jest dwuspadkowy dach tak, iż po stronie szczytowej cały trójkąt szczytowy pozostaje niezamknięty. Te chatki nie są o wiele lepsze od budek, które na tratwach ustawiają sobie flisacy w czasie ich przydługiej nieraz podróży w dół Cisy.

Inaczej zupełnie przedstawia się osadnictwo wiejskie. — W wiekach dawniejszych wykazywało ono prawdopodobnie podobieństwo do osadnictwa innych okolic środkowej Europy, składając się z zabudowań jednodwornych i przysiółkowych oraz ze wsi, należących do typów różnych ulicówek, wsi gromadnych i t. d. Tak też wygląda osadnictwo na zachodzie Węgier, mianowicie jak daleko nie sięgnęła fala turecka i to zniszczenie życia wiejskiego, które jej towarzyszyło. I tak też widzimy np. na Małej nizinie Węgierskiej liczne, nieduże wioski, odznaczające się wielką schludnością i kulturą, przeważnie o typie ulicówek, o kamiennych lub ceglanych domach, gęsto obok siebie ustawionych. Pokrywają one gęstą siecią cały kraj, pozostawiając między sobą tylko miejsce na częste tu folwarki i dwory, które ilustrują fakt, że wielka własność najlepiej rozwinięta jest, albo też najlepiej się zakonserwowała na zachodzie Węgier. Stoi to może w związku z tem, że cały szeroki szmat kraju między zachodnią granicą węgierską a linią mniej więcej Győr-Veszprem-Pecs stanowił marchję zachodnią, której olbrzymie przestrzenie darowali węgierscy monarchowie chętnie kościółom lub zasłużonym mężom stanu szlacheckiego. Takim sposobem zdobyły sobie swe olbrzymie latyfundja klasztory, pięknie i śmiało położone: Győr, Győr-Szt. Marton, Veszprem, Zircz i Tihany. Do tych

dóbr kościelnych należą po dziś dzień dziesiątki tysięcy, do Veszpremu np. (do kapituły i biskupstwa) przeszło 100.000 morgów ziemi.

Jak zaznaczyliśmy, w obszarach czysto rolnych na zachodzie skupione wsi są regułą: rozsypują się one, albo raczej otaczają się siecią jednodwornych osad tylko w okolicach o silnie rozwiniętym sadownictwie. Klasycznym wprost przykładem są winnice riwery węgierskiej i sąsiednich wulkanów. Południowy stok lasu Bakońskiego najeżony jest niezliczoną ilością białych, miłych domków, rozsianych po sadach. Dodają one riwierze nie mniej uroku, jak ten ludzko do śródziemnomorskiego podobny krajobraz, w którym cyprysy zastępują topole, a lazur morza Śródziemnego szmaragd wiecznie poruszonej powierzchni przepięknego „morza” węgierskiego.

Domki te podobne są do siebie w wysokim stopniu. Każdy zdobi od frontu murowany ganeczek, mniej lub więcej otwarty, z którego wejście jest do izby mieszkalnej. Pod tym samym dachem obok jest ubikacja, gdzie wyciska się w prostych ręcznych prasach sok winogron, spuszczając sok dla fermentacji do beczek, umieszczonych w piwnicy, którą pod każdym takim domkiem znajdujemy. Ponadto, ale już luźnie i nie koniecznie otaczają takie domki winiarzy drobne zabudowania gospodarcze, chlewy na drób i t. d., o ile dany właściciel zamieszkuje ten dom stale lub przez czas dłuższy w roku. Najpiękniej szeregują się te rozmaite typy osadnictwa zachodnio-węgierskiego w okolicy izolowanych stożków wulkanicznych, np. w okolicy Tapolczy. Szczyt bazaltowy góry św. Jerzego stanowi bezludną anekumene, stoki wyższe zalegają piękne winnice z tysiącem rozsianych w nich, a skrytych pod pajęczyną winnej latorośli domków; ku dołowi pas ten

koncentryczny przechodzi w rolę i sady warzywne tam, gdzie nachylenie stoku na tyle zmalało, by umożliwić orkę. Tam wśród ról i u ich brzegu rozłożyły się schludne i gęsto zwarte wsi, przeważnie o czworobocznym planie. Wreszcie niż mokry u stóp góry zajmują rozległe pastwiska, okresowo tylko eksploatowane, za wyjątkiem najbliższej okolicy miast, które tu na skrzyżowaniu dróg się rozwijają.

Całkiem inaczej przedstawia się osadnictwo wiejskie na alföldzie. Poza obszarami pasterstwa nizinnego osadnictwo przybiera zasadniczo dwie formy: „miastawsi” i „tani”. Już na pierwszy rzut oka poznajemy, że tanie są jednodworną osadą młodocianej kolonizacji, która tu zastępuje właściwą wieś. Jak się z dokumentów historycznych dowiadujemy, wieś centralno-węgierska została w czasie najazdów tureckich tak gruntownie zniszczoną, że ją sobie obecnie trudno odtworzyć możemy w wyobraźni. Na północy ocalały przynajmniej miasta, wchłonęły ludność i obszar wiejski w siebie, na południu wyginęły także miasta i całe międzyrzecze Dunaj—Cisa na południe, od linii Mohacs—Seged zostało ponownie jako marchja graniczna skolonizowana dopiero za poprzedników Marji Teresy i jej samej.

Tem się tłumaczą zarówno skład ludnościowy i narodowościowy niziny węgierskiej, czysty na północy rolniczo-węgierski, bardzo mieszany na południu w Bacs i dlatego obecnie do Jugosławii przydzielony. Tem się tłumaczą formy osadnicze. W czasie najazdów tureckich miasta uratowały się, ale wchłonęły w siebie całą ludność wiejską okolicy, chroniąc się przed gwałtami Turków, a równocześnie wzięły w opiekę obszar opuszczonych wsi, same ratując się przed płomieniami jani-czarów odpowiednim haraczem. W ten sposób nabrały

te miasta charakteru wsi, tylko tak wielkiej i gęstej, że tylko okoliczność, iż na równinach niziny węgierskiej bez trudu odbyć można dłuższą drogę do roli, że klimat kontynentalny pozwala na spędzanie tam okresów intensywniejszej roboty polnej w prowizorycznym schronieniu, a choćby na otwartym polu, tłumaczy nam te wyjątkowe wymiary osady wsi-miasta, liczącego dziesiątki tysięcy mieszkańców, a przecież nie zatracającego swego wiejskiego charakteru.

Z biegiem czasu prowizoryczne schronienia na polach, otaczających miasto-wieś, zamieniały się na stale zamieszkałe jednodworne osady, zwane tanja. Całe morze takich tanij otacza każde miasto alföldowe, pozostawiając zazwyczaj pas bezpośrednio dotykający miasta wolnym, albowiem ludność uprawiająca go pozostaje w mieście-wsi. Pas ten ma pod Segedem szerokość ośmiu kilometrów. W tanjach mieszka dziś nie raz jedna trzecia ludności, należąca do danej gminy miejskiej. W wielu względach podobne do naszych gospodarstw chłopskich, składają się tanje z oddzielnie ustawionych budynków mieszkalnych (murowanych, przeważnie dwuizbowych, z olbrzymim okrągłym piecem) i gospodarskich, wśród których uderza nas charakterystyczna przewiewna drewniana stodółka na suszenie kukurydzy.

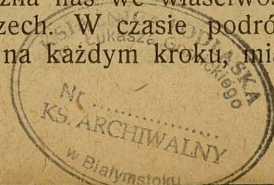
Miasta węgierskie wykazują więc dwa zasadnicze typy: jeden miasta agrarnego, zamieszkałego w znacznej części przez rolników, które to zaludnienie uzupełnia tylko cienka warstwa ludności kupieckiej i inteligencji przy prawie zupełnym braku pierwiastku robotniczego. Albowiem w takich miastach widzimy przemysł li-tylko agrarny. Tego rodzaju miasta odznaczają się w planie i w fizjonomji brakiem wewnętrznego różniczkowania, niskimi, w sadach tonącymi domami,

przy których wszędzie widzimy stajnie, jako konieczność gospodarczą wobec wielkiej odległości roli od siedziby właściciela. Miasta tego typu przypominają żywo nasze miasta-wsi na Podolu, do których życiowo i fizjognomicznie są bardzo zbliżone.

Drugi typ miast węgierskich — to stare, historyczne miasta o skomplikowanej przeszłości i wielkiem różniczkowaniu zaludnienia. Reagując w znacznie wyższym stopniu od grupy poprzedniej na położenie geograficzne, zwłaszcza komunikacyjne, oraz na inne walory, przyczyniające się do różniczkowania życia miejskiego, jak sąsiedztwo kopalni, możność rozwoju przemysłu, centralne położenie administracyjne i t. d., miasta te mają dobrze zindywidualizowane dzielnice, połączone z wielkiem bogactwem szczegółów w planie i w fizjonomji.

Ze zwiedzanych przez nas miast do typu pierwszego należą: Seged, Kecskemet, Czegled, Nyiregyhaza, przyczem Seged, odbudowany w całości i planowo w ostatnich kilkudziesięciu latach, zajmuje nieco odrębne miejsce; do typu zaś drugiego należą wszystkie zwiedzane miasta zachodnie, a więc Budapeszt, Ostrzyhoń, Győr, Veszprem, Pięciokościoły, nawet miasta mniejsze, jak Keszthely, a niemniej miasta północnych Węgier, jak Miskowiec. Podczas gdy więc miasta-wsi typu agrarnego są rozrzucone nieregularnie po nizinie węgierskiej, miasta właściwe gromadzą się perymetrycznie na pograniczu obszarów, fizjograficznie odmiennych. Bardziej różniczkowany teren zachodnich Węgier bardziej je też pociąga.

Już ta charakterystyka osadnictwa węgierskiego wprowadziła nas we właściwości życia gospodarczego na Węgrzech. W czasie podróży jedna uwaga nasuwała się na każdym kroku, mianowicie, że Węgry dzi-



siejsze są krajem wybitnie agrarnym. Dawniej Węgry posiadały poważne zagłębia kopalniane, potężne lasy, w rzekach karpackich niewyczerpalne źródła energii kinetycznej dla przemysłu, który uruchomić można było łatwo, mając do dyspozycji rzesze ubogich górali, chętnych do pracy przemysłowej, oraz poważny rynek wewnętrzny. Dziś to wszystko zmieniło się zasadniczo. Węgry dzisiejsze należą do krajów najuboższych co do lasów w Europie, mając lasy tylko na wierzchołkach swych średniogórzy, oraz niewielkie lasy akacjowe na niżu. Z kopalin pozostały Węgrom tylko węgle, w dodatku węgle brunatne w nielicznych zagłębiach (Salgotarjan, Tatabanya, Pięciokościoly), które ani jakością, ani ilością nie wystarczą na podtrzymanie wielkiego przemysłu bez importu węgla kamiennych zwłaszcza z Górnego Śląska. Ponieważ w dodatku wskutek gwałtownego kurczenia się przestrzeni państwowej zmniejszyła się w tym samym stopniu także konsumpcja wewnętrzna, zewnętrzna zaś również uległa osłabieniu wskutek braku prawidłowych stosunków gospodarczych z zagranicą i katastrofalnych skutków zmienności waluty węgierskiej, nic więc dziwnego, że Węgry, które dawniej parły wszystkimi siłami do uprzemysłowienia kraju, dziś pod tym względem przechodzą okres zastoju, a nawet cofnięcia się.

Z tem większą siłą oddają się najnaturalniejszej gałęzi gospodarczej w kraju nizinny o dobrych przeważnie glebach i ciepłym kontynentalnym klimacie, t. j. rolnictwu. Jest ono naogół prowadzone racjonalnie i postępowo i daje dlatego bardzo poważne zyski. Nie tylko żywi społeczeństwo, ale eksport produktów rolnych umożliwia wyrównanie ciężarów, powstałych przez konieczność importu wyrobów przemysłowych, węgla i rozmaitych surowców. Jest rzeczą charaktery-

styczną, że znawstwo gleb w Węgrzech rozwinęło się wyżej aniżeli gdziekolwiek w Europie, z wyjątkiem Rosji. Najcenniejszym produktem rolnym Węgier jest pszenica; bardziej jednak dla kraju charakterystyczną jest kukurydza, której wysokie kłosa należą tak samo do zasadniczych cech krajobrazowych niziny węgierskiej, jak wieńce wiechów kukurydzianych, wywieszone dla suszenia pod okapami chat wiejskich na Węgrzech. Bardziej jeszcze charakterystycznym dla rolnego gospodarstwa węgierskiego jest ściśle kojarzenie się z gospodarstwem polowem sadownictwa i to zarówno warzyw, jak i znamiennych dla klimatu węgierskiego zespołu roślin owocowych i narkotyków. W pierwszym rzędzie idzie tytoń, wino i papryka. Uprawa tytoniu, skoncentrowana na niżu, zajmuje poważne przestrzenie i dostarcza społeczeństwu znakomite gatunki tytoniu. Winna latorośl jest na Węgrzech rozpowszechniona zarówno na niżu, jak na stokach średniogórzy; tam rośnie wino na piaskach, tu na glebie zwietrzelinowej, wśród której gleby wulkanicznego i wapiennego pochodzenia dzierzą prym. Sady winne pokrywają olbrzymie przestrzenie, uprawa wina znana jest każdemu wieśniakowi, uroczystości związane z winobraniami zastępują nasze dożynki, a wino samo stanowi najpospolitszy w wielkich ilościach w samych Węgrzech konsumowany napój. Mimo to wielkie ilości i to gatunków pierwszorzędných idą zagranicę. Gromadzi się je w olbrzymich piwnicach, liczących, jak w Tarczału, po 5000 i więcej hektolitrow. Największą pojemnością jednak odznaczają się piwnice Ungvary w Czegledzie, w których po części w olbrzymich cementowych beczkach mieści się 53.000 hl wina. Najlepsze gatunki, sławne na całym świecie, rosną na po-

łudniowych stokach lasu Bakońskiego (np. w Csopaku) i Hegyallji (Tokaj, Tarczał).

Również znaną jako produkt narodowy jest papryka węgierska. Rośnie wszędzie, ale w dobrej jakości tylko w nielicznych okolicach, np. w okolicy Segedu. Zbierana dwukrotnie w roku, zależnie od potraktowania, daje trzy rodzaje, najlepszy tak delikatny, że go można — jak się Węgrzy wyrażają — łyżkami zjadać, najgorszy tak ostry, że wymaga dla strawienia należyte wytresowanie podniebień i żołądków.

Podobnie jak u nas, i na Węgrzech kojarzy się z uprawą roli hodowla. Jest ona naogół znakomicie postawiona i bardzo różniczkowana, choć w zasadzie nie różni się niczem od hodowli u nas. Przeglądając bogate zbiory katedry hodowli Akademii Gospodarczej w Keszthely, można nabrać wyobrażenia o bogactwie hodowli węgierskiej. Szczególnie charakterystyczną jest hodowla wołów stepowych, nierogacizny ciężkiej, którą dawniej hodowano zwłaszcza w pierwotnych lasach dębowych alföldu, wreszcie drobiu, w pierwszym rzędzie indyków i kur perłowych. Specjalnością węgierską są konie nizinne, na których wychowała się huzaria, narodowa jazda węgierska. Niewidziany u nas, jest dość powszechny na nizinie węgierskiej bawół czarny, powolny, ale niezmiernie silny i mało wymagający.

Jak powiedziano, hodowla ta jest przeważnie stajenna. Znikły już naogół słynne węgierskie puszcze, na których hodowały się dawniej w swobodzie, przypominającej „Dziki Zachód“ Stanów Zjednoczonych, wielkie trzody zwierząt pod opieką oryginalnych pasterzy, oddanych koczowniczemu trybowi życia. Lekkie tylko schronienia stawiali sobie, łatwo przenośne i szybkie do ustawienia, zaś trzoda pędziła, częściowo pod opieką

nader inteligentnych psów, swobodnie po stepie. Malowniczy „csikosi“ z lassem w rękach popędzali tabuny koni ku żorawiom, dokoła których w łunie zorzy wieczornej malowały się przepiękne nieraz i poetyczne obrazy.

Dziś z tego wszystkiego zachowały się już tylko znikome ślady; właściwie tylko na stepach słonych, gdyż step słodki oddawna zamieniono na przestrzeń rolną („puszcza“ Kecskemecka) lub sady winne i owocowe (puszcza Czegledu). A szkoda, że obrazy te węgierskiej hodowli stepowej zapadły się niepowrotnie w przeszłości. Trwała w nich dusza pierwotnych Arpadów, poetyczna i piękna, która wreszcie ustąpić musiała racjonalizmowi teraźniejszości.

W ścisłym związku z produkcją agrarną pozostaje przemysł agrarny, którego poważnych przedstawicieli można obserwować po całym kraju: wszędzie widać młyny najczęściej parowe, młyny papryki, rafinerie i gorzelnie; niektóre z nich, jak młyny parowe Budapesztu, zaopatrzone w najmodniejsze elewatory i silony, lub gorzelnia w Győr, należą do największych instytucyj tego rodzaju nie tylko w Europie, ale na świecie. Wyrosły one już przed wojną znacznie ponad potrzeby wewnętrzne i dziś są częściowo zamieniane na fabryki innego rodzaju (przeważnie na fabryki tkackie), bądź też czekają nieczynne na lepszą konjunkturę, aż konieczne ułatwienia cłowe i transportowe oraz ulepszona organizacja handlowa pozwolą im ponownie pracować dla zagranicy.

W związku z tem warto wspomnieć o poważnych usiłowaniach, które Węgry czynią obecnie około utworzenia wielkiego portu handlowego poniżej Budapesztu na wyspie Csepel. Mimo dzieła sanacyjnego i wstrzymania prawie wszystkich robót publicznych, praca około

tego wielkiego portu Budapeszteńskiego postępuje szybko naprzód, albowiem Węgrzy zrozumieli, że tylko przyciągając doskonałą organizacją handlową surowiec z zagranicy, będą mogli znów dla zagranicy pracować. Tak np. Węgrzy obecnie zwalniają zboże zagraniczne z cła, o ile ono do kraju wpływa tylko w tym celu, by po zeźleniu w węgierskich młynach być znowu wywiezionem.

Budapeszt miał już dawniej dobrze zabezpieczone i pięknie zabudowane wybrzeża nad Dunajem w rozciągłości 10-ciu km, jednak cała ta przestrzeń, piękna pod względem estetycznym, nie mogła zaspokoić potrzeb portowych stołecznego miasta Węgier, położonego nad Dunajem właśnie w miejscu, dokąd z dolnego biegu rzeki dochodzić mogą okręty o pełnym ładunku. Dlatego, korzystając z odnogi starej Dunaju, obejmującej wyspę Csepel, a oddawna już odciętej, ponieważ w czasie tworzenia się zatorów lodowych groziła Budapesztowi poważnymi powodziami, tu teraz, częściowo od strony starorzecza, częściowo od strony otwartego Dunaju, buduje się cały szereg basenów, każdy ze specjalnem przeznaczeniem, między nimi baseny zbożowe, naftowe i t. d. oraz jeden basen osobny, który stanowić będzie port wolny. Pojemność tego portu, urządzonego według najnowszych wymogów techniki portowej, z własnymi centralami elektrycznymi, które poruszać będą krany i elewatory, z wszędzie doprowadzonymi torami kolejowymi i rozległymi obszarami, na których staną nowoczesne magazyny, będzie bardzo poważna. Nie ulega też wątpliwości, że port ten szybko przyciągnie ku sobie cały ruch Dunajowy, tem bardziej, że — jak podkreślaliśmy wyżej — od Budapesztu w górę okręty nie mogą być w pełni obciążowane, a więc także dostatecznie wyzyskane. W ten

sposób rząd węgierski stara się sparaliżować ujemne skutki, które dla handlu i przemysłu węgierskiego spowodował traktat triański, rozdzierając dotąd węgierskie koryto Dunajowe na trzy części.

Poza przemysłem agrarnym, w którym młyny papryki i fabryki tytoniu stanowią bardzo charakterystyczne specjalności węgierskie, inne gałęzie przemysłu straciły — zdawałoby się — swą rację bytu. Zostały one przedewszystkiem odcięte od swych pierwotnych źródeł surowców. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do fabryk metalowych, które związane były z zagłębiami rudonośnymi na Słowacyźnie i w Siedmiogrodzie. Dla tychże rud zakładano w różnych okolicach, np. pod Dios Győr koło Miskowca, wielkie huty, wysokie piece, walcownie, w Budapeszcie fabryki broni, wagonów i t. d., które obecnie walczą z wielkimi trudnościami, zdobywając surowiec zagraniczny. Podziwiać należy energję i przedsiębiorczość, która np. w Dios Győr mimo tych trudności, mimo braku własnego węgla kamiennego, opierając się tylko na węglu brunatnym w sąsiedztwie, ma odwagę przystąpić do zmodernizowania i rozszerzenia przedsiębiorstwa albo fabrykę metalurgiczną w Budapeszcie, która mimo zamknięcia oddziałów, które dawniej wyrabiały broń, nie rozpущa swych 15.000 robotników. Odpadły także od Węgier dzisiejszych wielkie centra tkackie, jak np. w Rużomberku na Liptowie, i z trudem tworzy się obecnie nowe zakłady tego typu, przytem nieraz przemieniając młyny na fabryki tkackie.

Rzecz jasna, że taka katastrofalna zmiana warunków życiowych na gorsze musiała obudzić w całym kraju wielki ból i żal. Drga on w tych niezliczonych piosnkach, które wyrosły jako „irydyntystyczne“ na tle bólu ogólnego i które są na ustach wszystkich. Gdy

„modły irydyntów“ rozbrzmiewają, gdy wyznają swój akt wiary „w sprawiedliwość, w jedną niepodzielną ojczyznę, w zmartwychwstanie Wielkich Węgier“, wówczas nabiera się przekonania, że naród ten przetrwa obecny okres i utoruje sobie z niego wyjście. Na wszystkich polach wre praca około ratowania przed zagładą i zamieraniem tego, co było, nad dostosowywaniem życia państwowego i kulturalnego do obecnych ram i możliwości. Przy tej pracy Węgrzy biorą sobie jako przykład Polskę i w niej widzą swego tradycyjnego i naturalnego sojusznika. Wciąż przypominają im się czasy Jagiellonów, Batorych, Bemów, pamiętają te względnie niedawne czasy, kiedy dla każdego ziemianina było zaszczytem mieć przy swoim stole emigranta polskiego z r. 1863, przysłowie o „Polaku i Węgru, dwóch bratankach“ jest na ustach wszystkich.

Pomoc ze strony Polski choćby na razie, czysto teoretyczna, „sojusz duchów“, ma dla nich dziś wielkie znaczenie. Wobec potężnego rozwoju stosunków międzynarodowych w dobie dzisiejszej „korytarz słowacki“, dzielący Polskę od nich, nie ma tego znaczenia, co byłby miał dawniej. Natomiast analogiczne położenie wobec zachodu i wschodu Europy, brak jakichkolwiek poważniejszych płaszczyzn tarcia na polu gospodarczym, kulturalnym i politycznym może oba narody łatwo do siebie zbliżyć, związać je w przyszłości trwałym sojuszem. Warunkiem tego jest tylko wytworzenie u obu społeczeństw analogicznej orientacji duchowej i politycznej, dla której warunki geograficzne tu i tam stwarzają niedwuznaczne podstawy. Chodzi tylko o wyciągnięcie należytej nauki z tej i z tamtej strony Karpat ze wskazań, które w przyrodzie, położeniu i zaludnieniu kraju wypisała odwieczna Natura.

ZUSAMMENFASSUNG.

Im Oktober 1924 leitete das Geographische Institut der Universität Krakau eine wissenschaftliche Studienreise nach Ungarn, die dank einem weitgehenden Entgegenkommen der geographischen Fachkreise in Ungarn in kurzer Zeit die charakteristischsten Punkte des heutigen Ungarn besuchen konnte. Während dieser Exkursion wurden Beobachtungen aller Art angestellt, sowohl physio- wie anthropogeographische. Das grösste Interesse aber musste die Frage erregen, wie das heutige „Klein-Ungarn“ die schwere Operation des Trianoner Vertrages überstand — eine Operation, die es nicht nur zwei Drittel seiner bisherigen Oberfläche und 12 Millionen Menschen, sondern auch fast alle Grundlagen seines Bergbaus, seiner Industrie wie seiner einstigen Waldwirtschaft kostete. Es musste von grossem Interesse sein, kennen zu lernen, wie sich Bevölkerung und Wirtschaft an die so grundsätzlich geänderten geographischen Lebensbedingungen anpasste. Gleichzeitig kam das Studium einem Bedürfnis entgegen, ein Land kennen zu lernen, das nie seit tausend Jahren mit Polen in blutigem Widerstreit stand, das im Gegenteil mit Polen eine alte, vielfach bewährte traditionelle Freundschaft verband.

Der Weg führte die Exkursion über Esztergom nach Budapest, von dort über das Vertesgebirge nach Raab, weiter über den Bakonyerwald und Veszprém an den Balatonsee, diesen genau besichtigend bis an dessen Westende bei Keszthely mit spezieller Berücksichtigung der Umgebung des Tihany und von Tapolcza, weiter nach Fünfkirchen und auf den Mecseg; hierauf wurde die Donau-Theiss-Ebene auf der Linie Baja-Szeged gekreuzt, die Theiss aufwärts bis Tiszaugh befahren, die Städte Kécskemet, Czegled und Debreczen besucht, um am Ende der Reise die Hegyallya bei Tarczal und das Bückgebirge bei Miskolcz-Dios Győr und Mező Kövesd zu berühren.

Die Hauptreiseindrücke können, wie folgt, zusammengefasst werden. Das morphologische Rückgrat des heutigen Ungarn ist der Strang von Mittelgebirgen, der Alpen und Karpathen in der Gegend von Vác verbindet. Es ist dies eine komplizierte Schollenlandschaft, die Reste von Rumpfflächen in verschiedenen Niveaus aufweist, überragt von Mosor- und Monadnockartigen Bildungen, zerfurcht von prächtigen Kaniontälern mit eingesenkten Mäandern. An den verschiedenen Bruchlinien, welche den Komplex durchsetzen, sind prächtige vulkanische Bildungen aufgewachsen mit Decken, Krateren, Calderas und Barrancos, sowie ein interessantes Netz von heißen Quellen. An die Nordseite des Gebirges lehnt sich eine pliozäne gehobene Küstenebene, teilweise noch unversehrt, teilweise tief zertalt.

Dieses Rückgrat trennt die kleine und grosse ungarische Tiefebene, welche vor allem dadurch sich voneinander unterscheiden, dass in der ersteren gröbere Flussablagerungen, in der letzteren aber feinere Deflationsbildungen (Dünen und Lössablagerungen) vor-

herrschen; sonst ist die Morphogenie beider Kesselinbrüche sehr analog. Besonders eigenartig stellt sich die Mecseglandschaft dar, wo ein permo-mezozoisches Gebirge in einem Streichen auftaucht, das mit dem tektonischen Streichen in Widerspruch steht. Ein weiteres, interessantes Problem ist das Verhalten des im Süden auftauchenden, aber nur ein niedriges Hügel land bildenden granitischen Kerns, sowie die Struktur des Gegenflügels bei Siklos. Einer der markantesten Züge in seinem Landschaftsbild sind aber die gewaltigen, ungewöhnlich schön entwickelten jungtertiären Abrasionsterassen.

In der Niederung spielen die hydrographischen Probleme, vor allem die Inundationserscheinungen und die Grundwasserfragen eine besondere Rolle. Noch heute sieht man die Folgewirkungen der gewaltigen Eisstauwasser an der Donau bei Budapest, sowie des katastrophalen Theisshochwassers der 70-er Jahre; dabei weist das Inundationsbett der Donau ganz andere landschaftliche Elemente auf als dasjenige der Theiss.

Viel reichlichere Erfahrungen konnten bezüglich der anthropogeographischen Verhältnisse des heutigen Ungarn gesammelt werden. Sie beziehen sich zwar nicht auf den Menschentypus selbst; man kann sich in dieser Hinsicht kein Urteil anmassen, ohne das Volk eindringendst studiert zu haben. Daher wollen wir auch unseren Eindrücken von der ausserordentlich kräftigen anthropologischen Mischung der heutigen Bevölkerung, aber auch von ihrer sprachlichen und kulturellen Solidarität, die trotz Aufnahme zahlreicher fremder Bluts- und Kulturelemente den magyarischen Charakter zu retten wusste, keinen grossen Wert beimessen. Auch über folkloristische Gliederungen möchten wir uns nicht

aussprechen, obwohl wir hie und da, so in den schönen Museen Westungarns, in der Steppe von Debreczen und in dem malerischen Mezö Kövesd einen Begriff von der ursprünglichen Pracht der magyarischen Volkstracht bekommen konnten.

Ein viel klareres Bild bot sich uns in Fragen der Siedlungsgeographie. Wir konnten vor allem die geographischen und volkswirtschaftlichen Existenzbedingungen studieren in ihren Abarten: der ziemlich verbreiteten Einzelhofwirtschaft, des westungarischen Hofes, resp. Gutshofes, der Streusiedlung der Winzer in den Weingärten und der agrarischen Tanyas im Alföld. Besonders interessant war in dieser Hinsicht die saubere siedlungsgeographische Gliederung an den Vulkankegeln der Balatonufer, sowie die Einsicht in die siedlungsgeographischen Wandlungen des Alfölddorfes; dieses — von den Türken vernichtet — gab zur Entstehung von gewaltigen Stadtdörfern Anlass, die sich hinwiederum mit einem breiten Siedlungsgürtel von Tanyas umgaben, in denen sich in letzterer Zeit neuerliche Kristallisationszentren entwickeln, die eine neue Dorfformation zu erzeugen geeignet sind.

Die Stadtsiedelungen Ungarns möchten wir in zwei Haupttypen scheiden: die eben erwähnten Dorfstädte des Alföld und die historischen Altstädte von Westungarn und der Peripherie des Tieflandes. Die ersten, in ihrer Anlage, Plan und Physiognomie sehr an die Dorfstädte Podoliens erinnernd, weisen in ihrer inneren Struktur, wie in ihrem Stadtbild eine Monotonie auf, die ausgezeichnet mit der Einförmigkeit der ebenen, agrarischen Umgebung der Städte harmonisiert. Anders die zweite Gruppe: in der inneren Gliederung derselben in verschiedene Stadtbezirke, die im Plan, der Strassenanlage, der Physiognomie der Gebäude,

aber auch in der feinfühligsten Reaktion auf geographische Lage, vor allem auf die Verkehrslage, weiter auf alle natürlichen Momente bergbaulicher, industrieller, kaufmännischer oder administrativer Natur, welche die Stadtentwicklung fördern und differenzieren konnten, prägt sich der ganz anders geartete Charakter dieser Städte aus. Folge davon ist die viel kompliziertere Zusammensetzung der Bevölkerung.

Besonderes Interesse brachten wir dem Wirtschaftsleben entgegen, das durch die letzten historischen Ereignisse so ganz auf andere Bahnen gewiesen worden ist. Es haben im heutigen Ungarn fast vollständig ihre einstige Bedeutung eingebüßt: das Fortswesen, dem nach Verlust der gewaltigen Karpathenwälder nur die spärlichen, wenn auch schönen Buchen- und Eichenwälder der Kuppen der Mittelgebirge, die Auenwälder im Donauinundationsgebiet sowie die spärlichen, ganz künstlichen Akazienwälder der Donau-Theissebene verblieben sind.

Der Bergbau hat noch grössere Einbussen erlitten: mit Ausnahme einiger, übrigens nicht sehr wertvoller Braunkohlenbecken (Salgo Tarjan, Tátabanya, Pécs etc.), sind verloren gegangen die einst berühmten Edelerzbergbaue, aber auch die Eisenerzgebiete, die Steinkohlenbergwerke und die Salzlager. Durch den Mangel an genügenden Mengen einer hochwertigen Kohle ist selbst das ganze Industrieleben in Ungarn heute in Frage gestellt worden.

Grundlage der Volkswirtschaft im heutigen Ungarn ist nun der Ackerbau geworden, zumeist recht rationell geführt, vielseitig und eigenartig; so bietet er nicht nur der Bevölkerung genügend Nahrung und Rohstoffe für den Eigenverbrauch, sondern gestattet ihr mit dem agrarischen Export die nötige Einfuhr

aus dem Ausland zu begleiten. Charakterpflanzen für den ungarischen Ackerbau sind: Weizen, Kukurutz, weiters die innige Verknüpfung des Ackerbaus mit dem Gartenbau (Wein, Taback, Paprika, Obst, Gemüse), endlich die organische Verbindung mit der Viehzucht, die gegenwärtig schon vollständig Stallzucht geworden ist. Das Steppenrind, das ungarische Pferd, das schwere Mastschwein, eine ausgedehnte Schafzucht geben heute den Ton an, wenngleich das interessanteste Haustier vielleicht der Büffel ist. Dagegen ist die ursprünglich so verbreitete und so poetische nomadische Steppenviehzucht heute mit Ausnahme kleiner Salzsteppengebiete fast vollständig eingegangen.

In der Industrie sind wir heute Zeugen einer zuwartenden Stagnation, oder eines fleissigen Wettbewerbs um ausländische Rohmaterialien, wobei grosse Handelserleichterungen, Verkehrsverbesserungen, wie der Ausbau des Budapester Hafens, liberale Zollpolitik u. s. w. eine grosse Rolle spielen. Charakteristisch sind die Getreide- und Paprikamühlenindustrie, die grossen Raffinerien und die sich noch immer behauptende Eisenindustrie geblieben, wenngleich in letzter Zeit so manche Dampfmühle in Textilfabriken umgewandelt wurde.

Auf Schritt und Tritt können wir feststellen, dass das heutige Ungarn mit allen Kräften daran arbeitet, von dem väterliche Erbe das Gebliebene zu erhalten, oft mit dem Aufgebot grosser Opfer (Installierung der Hochschulen).

Es ist auch nicht zu zweifeln, dass diesen Bemühungen die Anpassung an die durch den Vertrag von Trianon geschaffenen Tatsachen gelingen wird. In dieser kulturellen Arbeit wird sich Ungarn wie-

der wie in der Vergangenheit an Polen anlehnen können, wenn es, in voller Würdigung der einer analogen geographischen, wirtschaftlichen und kulturellen Lage entspringenden Bedingungen, eine der polnischen analoge allgemeine Orientierung findet.



Nowości Nakładu Geograficznego „ORBIS“, Kraków.

ATLAS GEOGRAFICZNY prof. St. Korbla i L. Sawickiego. Zeszyt I: Ziemia jako całość (cena 3·50 zł.)

Zeszyt II: Świat pozapolski (4— zł.)

„ III: Polska Współczesna (w druku).

ATLAS KONTUROWY prof. L. Sawickiego.

Zeszyt I: Polska (17 mapek) (1·70 zł.)

„ II: Europa w wydaniu mniejszem (6 mapek)
i większem (18 mapek) (—·70, wzgl. 1·80 zł.)

„ III: Świat (10 mapek) (1— zł.)

Do nabycia oddzielnymi mapkami (—·10 zł.) i zeszytami.

MAPY ŚCIENNE: Ziemie karpackie (Czechosłowacja, Węgry, Rumunja), format 160 × 110 (7— zł.)

Niemcy, w osobnych wydaniach, politycznym i fizycznym, format 240 × 220 cm (po 18— zł.)

Francja, format 200 × 140 cm (12— zł.)

Rosja, format 210 × 140 cm (18— zł.)

MAPKI PODRĘCZNE. Polska 1:3000000 (kolor.) (—·60).

CZASOPISMA: Wiadomości Geograficzne, miesięcznik Polsk. Tow. Geogr. w Krakowie (tom I, 1923, 4— zł., t. II, 1924, roczna prenum. 8— zł.)

Orli Lot, miesięcznik Polsk. Tow. Krajoznawcz. w Krakowie (t. V, 1924; roczna prenumerata 2— zł.)

Polska Współczesna (t. I, 1922 i t. II, 1923 po 6— zł.).

PRACE INSTYTUTU GEOGRAFICZNEGO UNIW. JAG.

Nr. 1. Kubijowicz, Izochrony połudn. Polski (2·50 zł.)

Nr. 2. Niemcówna, W. Pol jako geograf (4— zł.).

Nr. 3. Sawicki, Z geomorfologii Ceylonu (1·50 zł.).

BIBLIJOTECZKA GEOGRAFICZNA „ORBIS“.

Nr. 1. Udziela, Krakowiacy (2·40 zł.)

Nr. 2. Gulgowski, Kaszubi (2·80 zł.)

Nr. 3. Bystroń, Pieśni ludu polskiego (2·40 zł.)

Nr. 4. Chętnik, Kurpie (2·40 zł.)

Nr. 5 i 6. Sosnowski, Beskidy Zachodnie (3·80 zł.)

Nr. 7. Hryniewicz, Muslimowie czyli t. zw. Tatarzy Litewscy (2— zł.).

Na życzenie rozsyła się wyczerpujące katalogi.



1109A

